Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 1 Nowy Targ, dnia 4. stycznia 1925 r. Rok XIII.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Posce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary, — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Na Nowy Rok.

Przed paru dniami minął rok 1924, który ciężkim był dla wszystkich obywateli, a przykro odczuli go zwłaszcza średni i mało-rolnicy. Akurat tak się złożyło, że rok stary był okresem sanacyjnym w dziedzinie polityki ogólno-państwowej. Wład. Grabski, objąwszy rządy w grudniu 1923 r., do dziśdnia statecznie je sprawuje, co zawdzięczamy z jednej strony zmaleniu zaciekłości partyjnych, z drugiej zaś stanowczości a nawet upartości, jaka premjera dzisiejszego cechuje. Zgodził się na utworzenie gabinetu po ustąpieniu Witosa pod warunkiem, że zatrzyma w swych rękach skarb i że otrzyma od sejmu pewne pełnomocnictwa, które zapewniałyby mu wolniejszą rękę w działaniu. To wszystko się stało i dziś możemy oglądać obfity dosyć plon rocznej pracy rządu.

Pierwsze dzieło niezwykłego znaczenia, które poderwany autorytet naszego państwa w oczach zagranicy wzmocniło i ugruntowało, to przedewszystkiem stabilizacja marki i wprowadzenie nowego stałego pieniądza, jakim jest złoty polski. Gdy uzdrowienie skarbu doszło do skutku otwarły się dla nas bramy przedtem mocno zamknięte, a inne państwa zaczęły się do nas z ufnością już odnosić jak do gospodarza, który daje przecie jakąś gwarancję za siebie. Drugim wielkim krokiem naprzód, to ustawy o mniejszościach narodowych na kresach wschodnich, czem przed pół rokiem rząd się zajął. Miało to nie mniejsze znaczenie niż sanacja skarbu, przez to bowiem okazało się wielką dojrzałość polityczną z pominięciem skrajnego egoizmu narodowego. A wreszcie silne obsadzenie placówki spraw zagranicznych i wytyczenie wyraźnego kierunku, w jakim ta polityka postępować winna. Znane wystąpienie w ostatnich czasach Ministr. Spraw Zagr. Skrzyńskiego w Lidze Narodów, jego działalność i program musiały zmienić fałszywe wieści o naszych stosunkach i dać podstawy do wydania lepszego sądu o gospodarce naszego państwa.

To największe, choć bardzo ogólnikowo zestawione owoce rocznej pracy rządu.

Zdawałoby się, że co najgorsze już się przeszło, że nadchodzący rok winien nam przynieść lepsze czasy, lżejsze warunki życia. Niestety — tak dobrze jeszcze nie jest. To co zrobiono, to dopiero wstępne przygotowania, które musi się dalej gruntownie i wytrwale prowadzić. Do tego potrzeba rzetelnej i sumiennej pracy, ofiarnego poświęcenia, wytrwałej i męskiej cierpliwości każdego obywatela, każdej jednostki, która wskład społeczeństwa wchodzi. A musimy wiedzieć, że rok obecny nie będzie nas tak pogodnie do wszystkiego nastrajał. Obliczenia wykazały, że w r. 1924 urodzaje i zbiory były o wiele mniejsze niż lat poprzednich i spodziewać się należy przykrego przednowku z nastaniem wiosny, co i na gospodarce państwowej odbić się może ujemnie. Gdy jednak z wiarą w lepsze jutro pracować rzetelnie będziemy, gdy przestaniemy być darmozjadami, a solidarnie staniemy w szeregach ludzi rozumiejących i oceniających dobro nasze-

go państwa, wtedy i stosunki poprawią się na lepsze.

Pracować więc musimy dużo i sumiennie, a zwłaszcza nad podniesieniem oświaty, która jest miarą wartości każdego narodu. U nas w Polsce pod tym względem najlepiej jeszcze nie jest, daleko jesteśmy w tyle za państwami zachodnio-europejskiemi, nie możemy mieć pretensyj do gromkich okrzyków „na bok, Polska idzie" bo toby ośmieszało raczej, a nie podnosiło. Naprzód wznieśmy oświatowe sztandary, wykorzeniajmy ciemnotę i analfabetyzm, umiejmy u siebie w domu mądrze gospodarzyć, dopatrujmy się i w drugich godności człowieczej, a wtedy napewno bez dopominania się pustemi okrzykami miejsce sobie należne otrzymamy.

Podhale pod względem oświatowym w stosunku do innych dzielnic Rzeczypospolitej stoi nie najniżej. To jednak nie uprawnia nas do bezczynnego założenia rąk. Kto stoi w miejscu, gdy inni kroczą naprzód, ten — naturalna rzecz — się cofa. Musimy wytężyć wszelkie siły w kierunku wzmożenia ruchu oświatowego u nas. Droga do tego ciężka, trudności wielkie, ale przejść się ją musi. Każdy rozumiejący doniosłość tej sprawy, winien ją wszędzie rzetelnie poprzeć, bo pospólnym wysiłkiem dużo można zrobić. Kto zaś nie chce pracować, niech się usunie, ale przeszkadzać nikomu tu nie wolno.

Dzisiejszy chłop z 20 wieku, patrzy na świat przez inne okulary, niż sobie to jeszcze dziś niektórzy ludzie, o średniowiecznych zapatrywaniach wyobrażają. Dlatego też nie można dziś chłopa tumanić, byle czego nie strawi. trza mu dać zdrową karmę dzisiejszych czasów, utorować drogę do oświaty, do czego prawo, jako wolny obywatel, posiada. (a—z)

Wniosek

posłów Kozłowskiego, Bednarczyka, Holeksy i innych w sprawie sprostowania wadliwie wytyczonej granicy między Polską a Czechosłowacją na odcinku gminy Lipnica wielk na Orawie.

Decyzją Rady Ambasadorów z lipca 1920 r. przyłączone zostały do Polski skrawki Spisza i Orawy, między innemi zaś połowa gminy Lipnica wielka. Uważając tego rodzaju decyzję za nad wyraz szkodliwą dla ludności Lipnicy, Komisja graniczna za zgodą przedstawicieli obu interesowanych państw zaproponowała zmiany granjcy w ten sposób, że za dwie wsie Suchą górę i Głodówkę, Polska miała otrzymać resztę gminy Lipnica wielka w jej granicach katastralnych. Rada ambasadorów aprobowała wniosek Komisji granicznej, upoważniając ją do odpowiedniej korrektury granicy.

Jak cygan Mirga Jegomościowi płacił.

Jedyny dzisiaj w świecie naród, który mimo swej pokaźnej liczebności nie stara się o wpływy europejskie, nie wrzeszczy i nie narzeka na brak tolerancji, który nie mieści się ani w Lidze Narodów, ani w traktatach o mniejszościach, a mimo to jest najszczęśliwszym i najwolniejszym ze wszystkich w świecie narodów, to pewnie naród cygański.

Wszędy się cygan czuje jak u siebie w domu, a że Pan Bóg nie dał mu własnej ojcowizny, więc do całego se świata pretensje rości. Bo i gdzież, w której ziemi cygana nie było? Gdzie ino ludzie żyją, w mały choćby zasobni dobytek, tam go spotkać można, a zawdy z jasnym na twarzy uśmiechem, mówiącym o jego niewątpliwem zadowoleniu i radości życia.

Międzynarodowe zasady ich własności, mają też swój odrębny, do warunków dostosowany charakter. I kiedy zwykli śmiertelnicy codziennie w modlitwie powtarzają — „siódme: nie kradnij!" to cygan w duszy powiada — „siódme; żyj jak możesz!" Przykazania tego z mniejszą, lub większą przestrzegają ścisłością, zależnie od utwierdzenia się w „zasadach życia", jakoteż od znajomości terenu i rzeczy.

* * *

W jednej wsi na Podhalu zdechło w plebańskiem gospodarstwie ciele. Mimo narzekań i lamentacyj wielkich, nie było już żadnej nadziei ratunku. Wywróciwszy swoje głupie, cielęce oczy, po kilku pożegnalnych, nogami uczynionych odkazach, wyciągnęło się na słomie i ani na chwilę nie chciało już ożyć.

— Trudno, nic nie poradzimy — rzekł zatrubowany proboszcz — wola Boża się stała i nic więcej.

— Trochę Boża, a troszkę moja — pomyślał w duszy Maciuś, jako niby plebański pachołek z lękiem na Jegomościa pozierając — bo, kie-

Tutaj jednak zaszły błędy, które w dotkliwy sposób zaszkodziły interesom gminy Lipnicy wielkiej i jej mieszkańców. W katastrze gm. Lipnica wielka objęte były lasy i grunta, należące do innyyh wsi jak Rapezyce i Sianica, oraz tzw. Państwa Orawskiego. Z drugiej strony gmina Lipnica posiada las tzw. Ziar w katastrze gminy Bobrów, należącej do Czechosłowacji.

Komisja graniczna stanęła w stosunku do gmin czechosłowackich na stanowisku własności i odcięte od Lipnicy wielkiej te części jej katastralnego obszaru, które stanowiły własność innych gmin. Natomiast Komisja nie zajęła tego samego stanowiska w stosunku do gminy Lipnica wielka i nie tylko nie przydzieliła jej wymienionego lasu Ziar, ale nawet oddzieliła od Lipnicy a tem samem i od Polski tzw. polanę Dupałówkę i Niżny Krzywań, stanowiącą własność Lipnicy w jej granicach katastralnych.

Przez takie rozgraniczenie gmina Lipnica wielka została jaskrawo pokrzywdzoną i rozpoczęła zaraz kroki (delegacje do p. Ministra Spraw Zagranicznych, do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mnóstwo próśb etc.) celem zmiany granicy.

Rząd czechosłowacki uznaje materjalną słuszność żądań gminy Lipnica wielka, jednak wysuwa argument, że przy tyczeniu granicy ani przedstawiciel Starostwa, ani wójt gminy nie podnieśli zarzutów. Na to należy podnieść, że odnośny urzędnik śp. Stanisław Sanokowski zupełnie nie znał stosunków, zaś b. wójt gminy Jan Pakosz zeznał, że pod wpływem strachu nie podniósł żadnych zarzutów, za co został przez Starostwo na żądanie ludności usunięty z urzędu. Skoro zatem stanowisko rządu czechosłowackiego nie jest w tej sprawie całkowicie odmowne a obecnie pertraktacje stanowią odpowiedni moment do naprawy krzywdy i sprostowania granicy, skoro dalej sprawa ta niema charakteru sporu politycznego, skoro wreszcie wspomniana decyzja Rady Ambasadorów dopuszcza możliwość drobnych zmian granicy, podjętych w drodze porozumienia interesowanych rządów, podpisami wnoszą;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, by we właściwej drodze poczynił wobec Rządu Republiki Czechosłowackiej odpowiednie kroki celem korrektury granicy na odcinku Lipnicy wielkiej w tym kierunku, by albo cały obszar katastralny tej gminy, albo przynajmniej to, co stanowi własność jej tj. polana Niżny Krzywań i las Ziar z katastru gminy Bobrów zostały złączone z gminą Lipnica wielka.

Warszawa, dnia 18 grudnia 1924 r,

Wnioskodawcy; *Kozłowski w. r.*
i inne podpisy.

---

bym był do koniczyny nie wegnał, toby sie na jałowej trawie nie zduło i śmierci by nie było.

Wnet wieść ta doszła do pobliskiego osiedla cyganów, którym gody takie nie często się trafiają.

— Plebańskie ciele, niepowszednia rzecz — mruknął stary Mirga, przewracając z radości białkami oczu, — dziś jest, jutro może nie być, trza iść.

I wespół z drugim, Marcelim, poleciał w stronę plebanji. Proboszcz, siedząc na ganku, dojrzał zbliżających się cyganów;

— Czegoż wy jeszcze teraz szukacie?

— Niech darują, Jegomość — rzekł stary Mirga, kurcząc się w pokorze we dwoje i z największą czcią w rękę proboszcza całując — pono tu nieszczęście stało się wielkie, uszło cosi ze statku, Jegomościowi nic z tego, a człek nima co dzieciom uwarzyć...

— Nic, jak nic, mam psa i trzy..

— O, Jegomościu — westnął stary Mirga, nie dając proboszczowi dokończyć — dzieci od rania jeszcze nic nie jadły, Jaga też jakosi zaniemogła, niech sie też nie gniewają... Zrobię Jegomości motykę, albo jak trza będzie co poklepać w kuźni, to sie już zawdy będzie baczyć.

Proboszcz, jak każdy dobry człek, czuły na ludzką biedę i niedostatek w nadziei otrzymania motyki, dał się cyganom przekonać.

— Ino ta motyka, bo skiby wnet będziemy siekać...

— Niech sie już Jegomość nie trapią, słowo sie rzekło, a to święte — kończył cygan i łypnął z radości oczyma na worek pełen ścierwa, który Marceli niósł w stronę osiedla.

Mінął już tydzień i drugi, ludzie już dawno skiby posiekali, a Mirgi ani motyki, jak nie było, tak niema. I byliby może długi czas omijali plebańskie obejście, gdyby nie przypadek, który rzecz całą zmienił. Umarło bowiem młode cyganiątko. C. d. n.

W sprawie książki na wieś.

O ile szczerze chcemy rozrostu demokratyzacji naszego życia publicznego i równocześnie dążymy do tego, by ustrój ten nie zwyrodniał, musimy się troszczyć, by każdy obywatel Rzeczypospolitej był świadom swych praw i obowiązków wobec społeczeństwa i Państwa. Świadomość tych obowiązków i praw, wieść o zdobyczach nauki, doświadczeniach innych narodów może uzyskać obywatel przeważnie za pośrednictwem pożytecznej książki, gazety czy czasopism.

Czy to drukowane słowo jednak idzie dziś pełną falą na wieś, czy małe miasteczko? Niestety nie.

Nie będę starał się udowodnić mego twierdzenia. Udowodni je bowiem dostatecznie skromna ilość nakładów książki polskiej, a zwłaszcza książki rolniczej czy popularnej. Pisma ludowe, zawodowe, rolnicze i inne, nie mogą się również poszczycić liczbami nakładu odpowiadającymi potrzebom kulturalnego społeczeństwa.

Sprawozdania towarzystw oświatowych, bliższa obserwacja wsi, wykazują jak ubogie jest czytelnictwo na wsi polskiej i jak rzadkiem zjawiskiem jest tam dobra książka. Istniejące bibljoteki wiejskie czy małomiasteczkowe przeważnie przedstawiają jeden wielki obraz nędzy tak jakościowej jak i ilościowej.

Stan obecny, mimo wysiłków rychło się nie zmieni i dalej będzie panować na wsi ciemnota i brak drukowanego słowa i nadal z trudem nauczone dziecko wiejskie sztuki czytania i pisania popadnie ponownie w bagno analfabetyzmu dla tej prostej przyczyny, że nie będzie miało co czytać.

Trzeba więc szukać lekarstwa na tę chorobę rzekomo nieuleczalną. Nie jest ono trudnem do zdobycia i czemś nowem. Lekarstwo to na ciemnotę mas potężną akcję uświadamiającą obywateli wszczęła Czechosłowacja.

Ten naród zimny i wyrachowany, daleki od eksperymentów, zdobył się na rzecz wielką. W przekonaniu, że dobrowolną ofiarnością obywateli, daleko się nie zajedzie i że bezprzecznie ofiarna działalność towarzystw oswiatowych książki czy czasopism, nie dostarczy miljonowym masom w dostatecznej ilości, nakazał ten rozsądny naród ustawą z dnia 22 lipca 1919 gminom politycznym zakładanie i utrzymywanie bibljotek publicznych.

Celem tych bibljotek jest uzupełnianie i pogłębianie wykształcenia wszystkich warstw ludności przez dostarczenie im dobrych książek i czasopism o treści kształcącej, pouczającej i zabawiającej. Każda gmina, na cel bibljoteki publicznej wykłada obowiązkowo rokrocznie przynajmniej tyle, aby wypadło na każdą głowę w gminach liczących do 5.000 mieszkańców najmniej po 50 hal. czeskich, w gminach do 10.000 mieszkańców najmniej po 60 hal., w gminach do 100.000 mieszkańców najmniej po 70 hal., a we większych jeszcze gminach najmniej po 80 hal. Zastrzegła ponadto ta ustawa dla rad bibljotecznych także inne dochody na bibljoteki, jak zbieranie darów czyto w pieniądzach, czy też w książkach, urządzanie przedsiębiorstw o charakterze kształcącym lud i t. d.

Ustawa czechosłowacka o bibljotekach komunalnych zabezpiecza dostatecznie interesa towarzystw oświatowych i kulturalno-społecznych zezwalając, by te ewentualnie administrowały funduszami bibljotecznemi i samemi bibljotekami. Popiera też ta ustawa łączenie bibljotek prywatnych i przejmowanie ich na etat gminy.

Dzięki wysoko rozwiniętemi czytelnictwu zawdzięcza Czechosłowacja wysokie wykształcenie mas, poczucie państwowości, głęboki patrjotyzm oraz wysoką kulturę gospodarczą swych obywateli.

Podobną ustawę powinny uchwalić także polskie ciała ustawodawcze, a miejsce tej ustawy winno się znaleźć w grupie ustaw samorządowych obecnie się uchwalających.

Jesteśmy wprawdzie społeczeństwem ubogiem i biedniejszem od czechosłowackiego, ale za to grubo pod względem kulturalnym stoimy w tyle za Czechami. Ta więc ostatnia okoliczność powinna nam nakazać, byśmy wszyscy zaczęli się domagać tej ustawy, która zdolną jest na wieś polską wnieść prawdziwy przewrót kulturalny a książkę polską wywieść z poniewierki. Krzyk ten o światło powinien być olbrzymim i powszechnym. 5 groszy od głowy na cele kulturalne własnej gminy nie obciąży zbytnio podatników, a będzie to może jeden z najpożyteczniejszych i najpiękniejszych podatków.

Wszystkie stronnictwa ludowe stojące na gruncie demokratycznym i chcące, by wieś polska była oświecona, winny inicjatywę tę podjąć na gruncie sejmowym i to jak najrychlej

Czas bowiem bieży i nie można zezwolić, by inne narody w pochodzie kulturalnym wyprzedzały nas z naszej winy o całe mile i lata.

Nadmieniam, że Zarząd Główny Związku Podhalan gromadzi materjały do opracowania projektu polskiej ustawy o bibljotekach publicznych.

Dr. Stanisław Kipta,
sekretarz Zarządu Gł. Związku Podh.

Rozmowa o muzyce podhalańskiej.

Przypadkowo spotkałem w Krakowie bawiącego chwilowo Prof. Uniwersytetu lwowskie-P. Dra Adolfa Chybińskiego, znanego badacza instrumentów muzycznych i melodji Podhalańskiej. O dziele „Instrumenty muzyczne na Podhalu“ prof. Chybińskiego piszę w tym numerze. Znają zresztą Czytelnicy nazwisko tego wybitnego uczonego. Nie mogłem się ognać pokusie, by nie naprowadzić rozmowy na drogę spraw podhalańskich, a w szczególności muzyki góralskiej i badań naukowych, jakie prof. Chybiński prowadzi na tem polu. Rozmowa ta obfitowała w tyle różnych radosnych „odkryć“, że grzechem byłoby nie podzielić się z jej treścią z Czytelnikami „Gazety Podhalańskiej“.

„Wiemy, że Pan pracuje naukowo nad muzyką naszego Podhala. Dlatego pragniemy się dowiedzieć o stanie badań naukowych nad tym przedmiotem“ zapytałem na wstępie.

„Właściwie nie mam zwyczaju mówić o pracach tego rodzaju, dopóki nie są wydane“ odparł profesor. Ale mój sentyment dla Podhala i prawdziwych Podhalan rozwiązuje mi język. Porozmawiajmy o muzyce Podhala. O jedno tylko Pana proszę; nie rozmawiajmy o „mazurach podhalańskich“. Musielibyśmy przypuścić, że wkrótce powstaną może inne kombinacje, np. drobny pomorski“ cyfrowany kaszubski“ bardzo aktualny byłby „zbójnicki z kresów wschodnich (na melodje rosyjskie) „Widzi Pan już, do czego zdążam. Czy mam dodać, że gdyby tak dalej poszło, to przy ciągłym postępie kultury, jej dobrych i złych stron, otrzymalibyśmy może wreszcie „chochołowskie shimmy“ i „jaworzyński fox trott“, specjalnie przeznaczone dla naszych do ojczyzny powracających „Amerykanów“. Melodje Podhala są tak piękne i bogate, że mogą przyczynić się do odświeżenia polskiej melodyki, przedewszystkiem zaś uwolnić ją nareszcie od smętnego tonu, jakim odznacza się wiele zwłaszcza mazurkowych melodyj, ale nie należy mięszać dwóch różnych rzeczy w sposób nienależyty. Czyż takie „mazury podhalańskie“ nie są jakby początkiem kapitulacji tańców podhalańskich przed innymi tańcami? I czy to jest koniecznie potrzebne dla Podhalan? Niech sobie tańczą mazury, ale mazurskie, krakowiaki krakowskie ale niech pamiętają, że nie wolno im zapominać o swej odrębności i niszczyć tego, co jest rdzennie podhalańskie. Połowę uroku straciliby dla mnie Podhalanie, gdyby zaczęli zapominać o swych tańcach i swych melodjach. Coprawda, nie obawiam się tego. Przypominam sobie z przed kilku lat obrazek, który mnie bardzo ucieszył. Widziałem pewnego lata koło Doliny za Bramką starszego górala, który zebrał koło siebie kilku małych „Janosików“ i uczył ich tańców góralskich. Wiedział dobrze ten lokalny patrjota co czyni. Gdy wdałem się z nim w rozmowę, powiedział wprost, że tylu młodych ludzi ginie i zginie na wojnie światowej, tylu inwalidów wraca, niezdolnych do tańca góralskiego, że trzeba młodziutkich chłopców za wczasu uczyć „drobnego“ cyfrowanego, a i zbójnickiego, choć to jesce słabe“, aby nie zaginęły nuty i tańce staroświeckie. A więc nie wyzbywać się tego, co należy do Podhala. Niech i inteligent, z Podhala rodem, nie zapomina o tem, że surdut nie jest lepszy od cuhy i portek cyfrowanych, a niekiedy niech sobie przypomni tę scenę „Za Bramką“. A przedewszystkiem niech nie gardzi „wsiakami“ bo oni jeszcze najwięcej pielęgnują to, co inni mają tylko „dla komedji“, na pokaz w teatrze“.

„Słyszałem, że Pan zebrał już wiele melodyj naszych i że Pan je ma wydać. Kiedy się ukażą? Bo chcielibyśmy, aby Podhale miało swój „Śpiewnik szkolny“.

Na to odpowiedział prof. Chybiński: „Każda ziemia polska powinna mieć swoj śpiewnik szkolny“, ale w nim nie da się umieścić to wszystko, co śpiewnik np. podhalański powinien zawierać, aby w nim było zawarte wszystko to, co mówi o całem Podhalu. Mojem zdaniem powinien być dany „Śpiewnik ogólno-polski ludowy“, aby wszystkie ziemie znały to, co w muzyce ludowej Polski jest piękne i charakterystyczne, a prócz tego powinien istnieć „Śpiewnik szkolny również ogólny, w nim musiałyby być ominięte te pieśni (teksty,) które ze względów szkolnych potrzeb nie nadają się do takiego wydawnictwa. Cóz powiedzą władze szkolne, gdyby ktoś, wydając np. „Śpiewnik szkolny Podhala“, podał w nim piosenki wychwalające wspaniałą przeszłość Janosika

lub piosenki miłosne albo nawet niektóre pasterskie? A przecież bez nich nie można się obejść. Widzi Pan trudności, których nie można niestety ominąć, chyba że się uszczupli to, co najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne. Tymczasem jednak ukażą się inne wydawnictwa. Mam na myśli przedewszystkiem przygotowane już do druku wydawnictwo „tańców góralskich“ P. Stanisława Mierczyńskiego z Warszawy. Ilustracje do tego pięknego wydawnictwa, które ukaże się jako obszerny tom, wykonała Pani Zofja Stryjeńska. To wiele mówi. Przedmowę napisał największy z żyjących polskich kompozytorów, Karol Szymanowski. Będzie to zbiór tańców góralskich napisanych tak, jak je grywa Bartuś Obrochta z Kościelisk ze swoją „orkiestrą“. Nic nie będzie zmienione, ani jedna nutka. A wszystko będzie tak wydane, aby mogło grać dwóch skrzypków i jeden „basista“.

„A kiedy wyda Pan Profesor swój zbiór góralskich melodyj?“

Na to jeszcze za wczas. Muszę jeszcze zebrać melodje z okolic Witowa i Chochołowa: ograniczam się na razie do południowej części Podhala, a więc na południe od Nowego Targu. Potem dopiero zajmę się Orawą i Spiszem, a na ostatku okolicami Gorców i Babiej Góry. Ale życie jednego człowieka nie wystarczy na to, aby obok swej zawodowej pracy mógł podejmować się tak wielkich zadań. Kolberg, który zajmował się tylko zbieraniem melodyj ludowych, nie miał żadnego innego zajęcia. Ja mam do rozporządzenia tylko wakacje letnie, podczas których często słoty tatrzańskie nie pozwalają odbywać ciągle wędrówek po najmilszych w świecie wsiach podhalańskich. Udało mi się tylko ukończyć i wydać obszerniejszą pracę o instrumentach muzycznych Podhala. To niejako I tom mych badań naukowych nad muzyką Podtatrza. Drugi gotowy do druku tom zawiera studja nad melodjami, dotyczące wszystkich właściwości i istotnych cech tych melodyj, tak bardzo odrębnych. Trzeci dopiero będzie zbiorem melodyj, odpowiednio uporządkowanych. Na tem zakończę swą pracę na Podhalu. Niech inni próbują także swych sił w tym niełatwym przedmiocie. Z przyjemnością myślę o tem. Byle tylko pracowali według wymagań nauki nowoczesnej i nie fałszowali melodyj według swego „widzimisię“. Nieraz jeden ton zmienia postać rzeczy. Ja sądzę że żadna ziemia polska nie cieszy się tak ogólnem zainteresowaniem i sympatją, jak właśnie Podhale“.

A czy nie byłyby potrzebne może opery na tle podhalańskiem?

Oczywiście: Długo już czekamy na to, aby Tatry i Podhale stały się powodem powstania wielkich i narodowo silnych dzieł muzycznych. ale na razie nie słyszymy nic o tem. Jakżesz cieszyłbym się jakąś operą jakimś baletem albo „Symfonją“ opartą na muzyce Podhala i opiewającą czar i grozę naszych nad wszystko ukochanych Tatr i ludu u stóp Ich mieszkającego wiem, że muzyka podhalańska wpłynęła na kierunek myśli największego z naszych od śmierci Chopina kompozytorów, Karola Szymanowskiego, którego mazurki niebawem będą wydane i udowodnią, czem jest i może być w rękach wielkiego artysty muzyka ludowa. Ale . . ,

„Widzę że znowu wracamy do mazurów podhalańskich . . .

„Tak, to prawda: ale co innego jest urok muzyki podhalańskiej w dziele wielkiego muzyka, Tu nie chodzi o melodje Podhala, lecz o samo Podhale. Mazurek jest tu tylko formą artystyczną. Ale Podhale i jego wpływ na umysłowość twórczą. tak jak to sobie wyobrażał Witkiewicz, to znowu co innego. Zresztą: co jest wolno Szymanowskiemu, to może być niedopuszczalne u kogoś, kto niema po temu sił“.

Na tem zakończyliśmy rozmowę. Profesor spieszył na dworzec kolejowy. Wracał do Lwowa. Oswiadczył, że najmilszą jego lekturą są książki o Podhalu, zwłaszcza pisane gwarą. Obecnie zaś ukończył pracę o dzwonach pasterskich z Podhala. Drukuje ją Akademja Umiejętności w Krakowie.

Na pożegnanie wyraziłem prof. Chybińskiemu gorącą podziękę za jego trudy i prace nad ratowaniem naszego bogactwa plemiennego kultury ludowej, i wyraziłem to podziękowanie imieniem całego Podhala oraz naszej organizacji. Brak legitymacji do reprezentacji naszej Ziemi chyba jednak w tym wypadku nikt mi nie wytknie

Obiecał też prof. Chybiński utrzymywanie żywszego kontaktu tak ze Związkiem Podhalan jakoteż z „Gazetą Podhalańską“.

Mam też nadzieję, że to nie ostatnia nasza rozmowa o muzyce góralskiej.

Dr. Stanisław Kipta.

Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu.

Wielokrotnie smuciłem się wraz z przyjaciółmi że nauka polska nie wydała dotąd uczonego, któryby rozporządzając całym aparatem naukowym zdołał opracować niezbadaną jeszcze dziedzinę kultury Podhala — a mianowicie jego muzykę. Dotychczasowe prace naukowe były tylko albo fragmentami albo też nie wyczerpywały należycie tematu.

Opracowanie zaś rychłe całokształtu tego dzieła tem więcej było koniecznem iż z każdym dniem nie zepsute Podhale Ameryką i obcemi naleciałościami wymiera lub psuje się. Trzeba by się więc spieszyć i to niewymierne bogactwo duchowe rasy podhalańskiej ująć w ramy naukowe i przekazać potomności.

Syzyfowej tej pracy podjął się na szczęście Dr. Adolf Chybiński profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Podhalańcy znają już nazwisko tego iście benedyktyńskiego pracownika jako redaktora „Wierchów“ i autora szerszych prac w Echu Tatrzańskim i w Wierchach wszczególności pracy „Z dawnej pasterskiej poezji i muzyki górali podhalańskich“.

Obecnie wyszła nakładem Akademji umiejętności praca tego uczonego o instrumentach muzycznych na Podhalu. Krytyka fachowa przyjęła to dzieło b. przychylnie jako pracę niesłychanie sumiennie i wyczerpująco traktującą temat. Gęśle podhalańskie doczekały się w pracy prof. Chybińskiego swej historji. Dla naszego młodego pokolenia wyrosłego już w czasie zanikania starej kultury góralskiej odkrył stare instrumenta góralskie o których myśmy już zapomnieli i które tylko w pieśni czy w muzeach się zachowały jak trąba i szereg piszczałek: róg, dudy, czyli gajdy, oktawkę i t. d.

Cóż zresztą laik nieznający się na muzyce może napisać o pracowitej książce naukowej. Mogę tylko podziwiać ten kapitał pracy i mozołu ulokowany w tem dziele.

Książka ta obejmuje 141 stron druku 6 tablic wykonanych przez niezapomnianej pamięci Kietlicz Rayskiego i Marję Eljasz Radzikowską, oraz 18 rycin w tekście. Gorąco należy polecić tę książkę przyjaciołom muzyki podhalańskiej i muzykom, oraz bibliotekom podhalańskim.

Na zakończenie wspomnę tylko, że prof. Chybiński raczył przyrzec mi zaznajomić pokrótce czytelników Gazety Podhalańskiej z swymi innymi pracami dotąd nie wydanymi — i pewnemi wskazówkami dla przyjaciół Podhala co do propagandy muzyki góralskiej. — Nadmienić tu bowiem muszę, że prof. Chybiński zbiera od dłuższego czasu melodje góralskie, których już ma w swej tece kilkaset wraz z warjantami i w najbliższym czasie ogłosi drukiem. —

W książce prof. Chybińskiego czytamy że w r. 1650 muzyka królewska w Warszawie grała też i po góralsku.

Spodziewać się należy, że prof. Chybiński muzykę podhalańską spopularyzuje na całą Polskę, tak że w Warszawie znowu zagra kiedyś orkiestra na nutę „Dunajecką“ czy „Zbójnickiego“.

Do prof. Chybińskiego odesłać po rady należy tych wszystkich, którzy na miejscu poświęcają coś niecoś czasu opracowywaniu muzyki góralskiej i przygotowywaniu śpiewnika góralskiego. Uchroni ich to bowiem, od wprowadzania do muzyki podhalańskiej niedopuszczalnych nowości i sprowadzi na właściwą drogę.

Dr. Stanisław Kipta.

Z Polski i ze świata.

Ze Sejmu W drugiem czytaniu nad budżetem ministerstwa oświaty, lewica z mniejszościami nar. przy pomocy N. P. R. i dzięki wstrzymaniu się kilku posłów z Piasta, przeforsowała wniosek o skreślenie 100 zł. z tegoż budżetu, który to wniosek utrzymał się większością 1 głosu. (175 — 174). Wobec tego min. Miklaszewski ustąpił, a na jego miejsce zamianowany został kierownikiem ministerstwa dyr. departamentu szkół wyższych, J Zawidzki.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 18 b. m. przystąpiono do 2 czytania ustawy o preliminarzu budżetowym. W głosowaniu wniosek o prowizorjum trzymiesięczne upadł 179 głosami przeciw 129. Za tem prowizorjum głosowały kluby Ch. D. i polskiej lewicy, przeciwko Z L. N. Ch. N. Piastowcy i mniejszości. Uchwalono wniosek p. Rymara, aby prowizorjum było dwumiesięczne Za tym wnioskiem głosowały wszystkie stronnictwa polskie przeciwko mniejszościom narodowym. Sejm postanowił wydać sądom posłów ukraińskich; Serg. Kozickiego, Wasyńczuka i Czuczmaja za antypaństwowe przemówienia. Za wydaniem głosowały wszystkie stronnictwa polskie od N. P. R. na prawo, przeciw socjaliści Wyzwoleńcy i mniejsz. nar. Następne plenarne

posiedzenie Sejmu odbędzie się po świętach 20 stycznia. Komisje zaczną pracować 9 stycznia.

Dnia 23 b. m. członkowie komisji kontrolnej przeprowadzili niespodziewanie rewizję w zakładach „Berlin — Karlsruhe — Industriewerke“ dawniej „Deutsche Waffen fabrick“ przyczem w szafach zabitych deskami wykryto nieprzeliczoną ilość składowych części armat, karabinów i karabinów maszynowych.

Foch przedstawił już sprawozdanie Konferencji Ambasadorów. W sprawozdaniu, które jeszcze nie jest oparte na raporcie komisji kontrolnej, lecz na ogólnych spostrzeżeniach, znajdują się wręcz senzacyjne szczegóły o siłach wojskowych Niemiec. Niemcy nie wykonały przepisów Traktatu wersalskiego co do rozbrojenia. tak, aby opróżnienie strefy kolońskiej mogło nastąpić w czasie przewidzianym. Siły wojskowe Niemiec zostały wzmocnione 1) przez reorganizację naczelnego dowództwa, 2) przez utworzenie drugiego sztabu generalnego, 3) przez przyjmowanie ochotników do Reichswehry, 4) przez zwiększenie działalności organizacyj tajnych. Zbrojenia niemieckie nazewnątrz nie powiększyły się, natomiast udoskonalone zostały metody tajnych lub półtajnych zbrojeń. Wojskowe wykształcenie młodzieży niemieckiej poczyniło nadzwyczajne postępy. W fabrykach konstrukcje wojskowe nie zostały zburzone. Komisja kontrolna nie otrzymała od Niemiec żadnych wojskowych dokumentów. Od r. 1922 Niemcy nie uczyniły nic, aby ustawodawstwo swe dostosować do wojskowych klauzul traktatu wersalskiego.

Konferencja ambasadorów o ewakuacji strefy kolońskiej na posiedzeniu stwierdziła jednomyślność poglądów rządu angielskiego, włoskiego, belgijskiego, japońskiego i francuskiego na sprawę strefy kolońskiej, ustaliła procedurę notyfikacji swej decyzji rządowi niemieckiemu, poczem zajęła się tekstem noty, jaką państwa sprzymierzone wystosują w tej sprawie do Niemiec i jak podaje agencja Havasa, doszła bez trudności do porozumienia co do konieczności zakomunikowania rządowi niemieckiemu decyzji o utrzymaniu okupacji strefy kolońskiej po 10 stycznia 1925 Decyzja ta oparta jest na oczywistem niewykonaniu przez Rzeszę jej zobowiązań w dziedzinie rozbrojenia. Decyzja ta notyfikowana zostanie rządowi niemieckiemu w pierwszym tygodniu stycznia prawdopodobnie w formie noty zbiorowej, którą wręczą ambasadorowie Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Japonji w Berlinie.

Pomimo rekordowej liczby partyj 25, pomimo niemożności na razie pozyskania dużej większości i utworzenia silnego rządu (mistrzem we formowaniu tegoż okazuje się p. Stresemann) jedno jest niewątpliwe że:

Polityka Niemców w stosunku do swoich sąsiadów będzie w dalszym ciągu iść drogą krętą i nieszczerą: Niemcy nie opowiedzą się ani przeciwko wykonaniu niedawno przez nich uchwalonych ustaw Dawesa, ani za lojalnem spełnianiem powziętych na się zobowiązań. Będą sposobem dotychczasowem udawali potulnych baranków, przyjacieli nieledwie, uzyskując przy sposobności różne ustępstwa przeciwników i wzmacniając swoje siły, aby, gdy nadejdzie stosowny moment, rozprawić się ze swymi przeciwnikami. O tego rodzaju „przyjacielach“ Francji i Polski, za jakich niekiedy uchodzić chcą lewicowcy niemieccy słusznie powiedzieć można słowami przysłowia; „strzeż mnie Panie Boże od moich przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronić potrafię“.

Francuski Rząd Herrjota przestraszył się ogromnego pochodu, ciągnącego za pogrzebem zabitego w 1914 roku socjalisty Jauresa i zabrał się z pozoru energicznie, do tępienia komunizmu we Francji. Ale przypływ energji rządu lewicowego trwał bardzo krótko i już nadchodzą wiadomości. że niektórzy zaaresztowani działacze komunistyczni z powrotem zostali wypuszczeni na wolność. Tymczasem gazety bolszewickie głoszą, że liczba członków partji komunistycznej wynosi 900.000 chociaż w rzeczywistości jest ich dużo mniej, to jednak przedstawiają oni siłę ogromną i zorganizowanych komunistów jest we Francji więcej niż .... w Rosji. Socjalistyczne rządy p. Herriota prędko wydają swoje owoce.

W Anglji odbyło się tu otwarcie niedawno wybranego parlamentu, (w którym konserwatyści (narodowcy) uzyskali kolosalną większość (415 posłów), zapoczątkowane przemówieniem królewskiem. Uderzyła w niem dawno niasłychana w Anglji stanowczość; zwłaszcza ustęp o sprawach egipskich i morderstwie angielskiego generała przez Egipcjan był b. ostry i zarzucał rządowi egipskiemu współwinę w zbrodni. Król zaznaczył, że budowa portu i bazy wojskowej w Singapore będzie wznowiona, co postanowiono pod silnym naciskiem Australji i Kanady i co oznacza ostateczne zerwanie przyjacielskich stosunków z Japonją, a zbliżenie do Stanów Zjednoczonych. Pozatem mowa królewska poruszy-

ła sprawę ceł ochronnych, które mimo przewagi konserwatystów w Izbie wprowadzone nie będą.

W Rzymie zebrała się Rada Ligi Narodów. Na pierwszy ogień poszła sprawa protokułu o rozjemstwie, zawartego w Genewie. Wprawdzie minister angielski Chamberlain nie wypowiedział się wprost przeciw niemu, ale zaznaczył, że protokuł, w formie obecnej, jest dla Anglji nie do przyjęcia i że muszą być w nim poczynione znaczne poprawki. Oczywiście rezultat całej krzykliwej sesji jesiennej w Genewie jest w ten sposób sprowadzony do zera. Pozatem na zebraniu Ligi ma być poruszony cały szereg drobnych spraw.

Ciągłe nieznaski i zatargi, wywiązujące się w łonie rządu bolszewickiego, nie przeszkadzają bynajmniej, wytężonej akcji zbrojenia się, co do konieczności której wśród bolszewików niema najmniejszych wątpliwości. Wszystkie siłą chłopom, robotnikom i proletarjatowi inteligenckiemu wydzierane pieniądze idą na opłacanie pławiących się w zbytkach agitatorów bolszewickich zagranicą i na budowę nowych armat, aeroplanów, pancerników i td. które mają służyć dla rozszerzenia idei rewolucyjnych na świecie. Zbrojenia te w ciągu kilku lat poczyniły takie postępy, że Rosja, w roku 1917 i 1918 zupełnie bezsilna i rozpadająca się w kawałki, obecnie jest jedną z największych potęg wojskowych świata. Ostatnio robione obliczenia wojskowe stwierdzają, że liczebność armji rosyjskiej w stanie „pokoju“ wynosi 750 tys. ilość armat ciężkiego i lekkiego kalibru 11 tys. aeroplany wykazują bajeczną cyfrę 10 tys, Oprócz tego armja bolszewicka zaopatrzona jest w najnowszego typu kulomioty, tanki, posiada szereg aparatów, wytwarzających zabójcze gazy; pozatem przystąpiono do odnowienia flot czarnomorskiej i bałtyckiej. Znajdująca się między ustawicznie zbrojącą się Rosją, a dyszącemi żądzą odwetu za przegraną wojnę i utracone prowincje Niemcami. Polska nie może polegać na trwałości pokoju zabezpieczonego przez papierowe zobowiązania genewskie, ale powinna pracować nad wytworzeniem własnej siły zbrojnej.

Gazeta Lwowska donosi z Odesy o tragicznej śmierci całego grona profesorów politechniki sowieckiej w Noworosyjsku. Władze sowieckie postanowiły przenieść politechnikę do Odesy. Profesorowie w liczbie 40 osób z rodzinami wyjechali wobec tego morzem do Odesy. Z powodu burzy statek rozbił się u wybrzeży rumuńskich, 28 profesorów politechniki i 14 marynarzy utonęło. Uratowano tylko jednego profesora nazwiskiem Troickij i kilku marynarzy z kapitanem na czele, którym w łodzi ratunkowej szczęśliwie udało się dopłynąć do brzegów rumuńskich.

Ogromne burze w Anglji szalały podczas świąt Bożego Narodzenia Nad kanałem angielskim i nad znacznym obszarem południowej Anglji przeszła szalona burza. Komunikacja okrętowa i lotnicza z kontynentem uległa wskutek tego przerwie. Spadły tutaj również obfite deszcze szczególniej w Walji, gdzie wskutek ulewy wylały rzeki. Ludność chroni się na wyższych piętrach domów. Straty materjalne są znaczne.

W Minstenbergu na Śląsku policja wykryła szereg potwornych zbrodni, których dokonał wieśniak nazwiskiem Enke. Mordował on swe ofiary na wzór Haarmana, jednak po ostatniem morderstwie Enke powiesił się. Zamordował on 10 osób, a trupy ich częściowo poćwiartował i wyrzucił, a częściowo spalił. Stwierdzono następnie, iż obdzierał on swe ofiary ze skóry, którą wyprawiał i wyrabiał z niej różne przedmioty. Enke nosił szelki, zrobione z ludzkiej skóry, a kilka par takich samych szelek sprzedał i innym osobom.

Prezydentem Austrji wybrano ponownie p. Hojnisza, przedstawiciela umiarkowanej partji narodowej wbrew opozycji socjalistów i partji wielkoniemieckiej, ciążącej ku Prusom. Wybór prezydenta Austrji przeszedł z tego względu bez większego wrażenia, że Prezydent austrjacki posiada jeszcze mniejszą władzę, niż Prezydent w Polsce.

Listy.

Co nowego słychać?

Ile razy przyjeżdżam do mego wprawdzie nie rodzinnego, ale bardzo blisko mego miejsca urodzenia leżącego miasteczka, zawsze zadaję moim znajomym powyższe pytanie. Stale jednak otrzymuję tę samą odpowiedź; nic nowego, wszystko stara bieda. Nieraz z natężoną uwagą nadsłuchuję każdego drgnienia życia małomiasteczkowego, czy ono przypadkowo nie będzie zwiastunem trwałego przebudzenia i początkiem wspólnej systematycznie zorganizowanej pracy.

Ucieszyłem się niezmiernie, gdy miasteczko nasze stało się siedzibą powiatu. Tak bowiem rozumowałem, może i naiwnie, w głębi mojej duszy; dotąd ludziska nasze nie ruszały się, ale teraz skoro mają powiat, to go uczynią napraw

dę powiatem nietylko politycznym, ale i powiatem wysiłku intelektualnego, powiatem wytężonej dla dobra wspólnego pracy. Miałem podstawę do przypuszczenia, że ci, którzy pragnęli (wszyscyśmy tego chcieli) nadania Starostwa, wezmą sobie za punkt honoru, aby ich miasteczko było i ogniskiem, źródłem wszystkich zdrowych poczynań na większą skalę zakrojonych. Rzecz pewna, że za rozumną inicjatywą, zmierzającą do pewnego celu, ogólny pożytek mającego na oku, pójdzie cały powiat i nie odmówi swego poparcia,

Marzyłem i marzę o pracy zakrojonej na szerszą skalę, przekraczającej granice jednego powiatu. Górskie powiaty Nowy Targ, Maków, Żywiec winny stanowić jedną zwartą całość, jeden wspólny dla ideowej pracy łan. Nic nas nie dzieli, a wszystko nas łączy ; i te góry, źródło wiecznego piękna, i zdrowia i to ciepłe powietrze, które ściąga ludzi ; pragnących pokrzepienia, z odległych stron i ta ziemia rodzicielka, która nas nakarmić nie może. My mamy Skawę, a Wy Dunajec i Sołę. Wy umiecie zachwycać się nieśmiertelnem pięknem Tatr, a my z naszej Babiej i Beskidów również jesteśmy zadowoleni.

Wszyscy pragniemy, aby było lepiej, wszyscy deklamujemy, że kochamy Polskę i chcemy jej dobra, lecz też i wszyscy narzekamy, że jest bieda jedna i ta sama, zawsze „stara bieda“. Żyjemy wciąż w błędnem kole, tak sobie ot, aby dzień przeżyć, bez myśli o jutrze. Nie możemy się wydostać z zaściankowej szarzyzny życiowej i objąć wzrokiem szerszych widnokręgów. Brak nam trochę woli i co gorsza wiary we własne siły. Stąd powstaje to ciągłe utyskiwanie i biadanie. Nie mamy zmysłu organizacyjnego zmysłu społecznej pracy i to nas gubi.

Oczy moje skierowane są w stronę Nowego Targu, który już dawno zrzucił z siebie powijaki swego domostwa i wyszedł na szerszy świat, zrozumiał, że w kręgu własnych myśli i zainteresowań pozostać nie wolno, bo się wtedy „siły utraca“. Stamtąd winno wyjść hasło do wspólnego działania “Gazeta Podhalańska“ powinna się stać cementem spajającym naszą górską „Republikę“, ona powinna być wyrazicielką naszych pragnień, dążeń i wzlotów, ona powinna się znajdować w rękach każdego rozumnego, myślącego obywatela. Trzeba tylko zorganizować pracę i pociągnąć do niej wszystkich, a wtedy skończy się narzekanie, praca dla wyższych celów da nam wewnętrzne zadowolenie.

Jak to zrobić, niech nad tem pomyślą ludzie doświadczeni. Nie mnie, marnemu wśród braci swojej pionkowi dawać rady i wskazówki.

Obym w przyszłości na zapytanie „co nowego słychać“ inną niż zwykle otrzymał odpowiedź

Władek Karolin z Grzechyni.

KRONIKA.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma do N. Targu przybyć P. Witos, aby urządzić wiec dla inteligencji. Bliższe szczegóły poda się afiszami.

Zmiany w diecezjach krakow. Ks. Jan Madej proboszcz w Białce tatrzańskiej, b. poseł do Sejmu konstytucyjnego, otrzymał godność tajnego podkomorzego J. Św. Ojca św.

Nasza Redakcja przy tej sposobności składa gratulacje z powodu zasłużonego zaszczytnego wyróżnienia.

Klęska nornic, zwanych myszami polnemi, skutkiem bezśnieżnej zimy w zastraszający sposób się rozwija — przydałby się deszcz ulewny, albo czyby Tow. rolnicze nie zaszczepiło tyfusu mysiego ?

Podziękowanie. W imieniu wszystkich chorych szpitala powszechnego w Nowym Targu, składamy serdeczne podziękowanie J. W. P. Dyrektorowi Türschmidowi Wilhelmowi, Czcigodnej Siostrze Przełożonej Mieczysławie, jak również wszystkim Siostrom za urządzenie obiadu wigilijnego, przy którym połamali się opłatkiem i złożyli życzenia wspólnie zebranym chorym — dziękujemy również za wyprawienie nam obfitych Świąt i za całą troskliwą obsługę.

F. Tomasik S. Piechnik.

Zamiana biletów zdawkowych. Wymiana biletów zdawkowych papierowych poniżej 1 złotego odbywa się obecnie przeważnie przy wpłatach podatków, opłat i należytości państwowych i komunalnych. Ta jednak wymiana będzie trwała tylko do dnia 31 stycznia 1925 r., po tym zaś dniu bilety zdawkowe papierowe niewycofane z obiegu stracą zupełnie swą wartość. Należy zatem dopilnować tego terminu, by nie ponieść szkody. Bilety należy ułożyć w paczkach o jednej wartości i posortować, inaczej można się narazić na odmowę przyjęcia, gdyż urzędnikowi trudno bawić się z jednym klientem i kazać czekać innym.

W Hannowerze toczy się obecnie proces, jakiego sądownictwo ,od dawnych czasach nie pamięta. Oto przed Trybunałem sędziowskim, stoi jako oskarżony niejaki Haarman, który w przeciągu kilku miesięsy popełnił blisko dwadzieścia morderstw, w sposób wprost nieludzki. Zwabiał on do siebie młodzieńców od lat 11 do 22 obiecując im u siebie stałe i dobre zajęcia. Złowione w ten sposób ofiary zaprowadzał do swojego domu, który był istną rzeźnią owego zbrodniarza. Znajdowały się tam bowiem różnego rodzaju noże, siekiery, młoty, i inne narzędzia, które do ćwiartowania trupów służyć mogły. Kiedy więc upatrzoną ofiarę wprowadził do mieszkania, jako człowiek o zboczeniu umysłowem, rzucał się namiętnie na młodzieńców, gwałcił ich, a następnie w szale roznamiętnienia w sposób ohydny i przestraszający, przegryzał gardła, uśmiercając ich tem na miejscu.

Trupom odcinano później głowy, a resztę ciała ćwiartowano w odpowiedni sposób i sprzedawano, jako mięso bydlęce. Najmłodszy chłopak, który padł ofiarą owego krwiożerczego zbrodniarza, liczył lat 10 i parę miesięcy — najstarszy 22. Oczywiście Haarman miał do pomocy całą szajkę zwyrodniałych, zaufanych sobie osobników, którym za pomoc przy morderstwach, dawał wynagrodzenie pieniężne. Sprawę całą udało się władzom odkryć i obecnie proces trwa już kilkanaście dni. Haarman przyznaje się do winy, jednak kilka morderstw zwala na swoich pomocników. Ciekawa też rzecz, że zbrodniarz ów na zadawane pytania odpowiada przed trybunałem zupełnie spokojnie, nieraz z taką obojętnością, jak gdyby tu chodziło o rzecz bagatelną, codzienną. Cały prawie świat zainteresował się owym niesłychanym wypadkiem, który świadczy o okropnem zwyrodnieniu i zbydleceniu niektórych jednostek ludzkich. O wyniku procesu w Gazecie napiszemy.

Niszczenie znaków pomiarowych Trjengulacyjnych. Kilkakrotnie już zwracano uwagę ludności na doniosłe znaczenie znaków pomiarowych dla Państwa, na niedopuszczalność niszczenia względnie usuwania tych znaków, oraz na potrzebę rozciągnięcia nad tymi znakami stałej opieki i ochrony.

Mimo wydanych w tym względzie zarządzeń do Zwierzchności gminnych ponawiają się wypadki niszczenia względnie usuwania znaków triangulacyjnych, zwłaszcza przez ludność włościańską. Pierwszorzędną wartość znaków pomiarowych dla celów obrony Państwa i gospodarczych interesów kraju zniewoliła władze do przypomnienia jeszcze raz ludności zakazu niszczenia względnie usuwania w mowie będących znaków i pouczenia jej o stratach dla Państwa i społeczeństwa jakie się wyrządza przez niszczenie, usuwanie lub przenoszenie znaków pomiarowych, przyczem zwraca się uwagę na to, iż miljonowe szkody jakie ponosi Państwo wskutek samowolnego postępowania ze znakami będzie musiała pokryć następnie sama ludność w formie podatku na zwiększoną potrzebę państwową.

Niezależnie od powyższego należy zauważyć, że przeciw sprawcom tego rodzaju niedozwolonych działań będą wytoczone dochodzenia karno sądowe — a winni poza surową karą jaka ich spotka, będą zmuszeni pokryć nieraz bardzo wysoko się obliczające wynagrodzenie strat.

Starostwo Spisko orawskie w N. Targu.

†

Ludwik Leśny

urzędnik, Dyrektor Polskiego Domu Rolniczo Handlowego w Brodach, uczeń gim Nowotarskiego zmarł po ciężkiej chorobie w dniu 23 grudnia 1924 r. w Harklowej.

Cześć Jego pamięci.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Socha w Nowym Targu